

# Fortepiany dobrze przygotowane

Z Szymonem Jasnowskim, stroicielem fortepianów i jego żoną pianistką, Anną Stempin-Jasnowską rozmawia Adam Wojciechowski

**Jaki pana zdaniem – jako osoby obsługującej najwyższej klasy fortepiany, między innymi w Filharmonii Narodowej, studiu Polskiego Radia, na festiwalach – jest dostęp do dobrych, w miarę tanich instrumentów.**

S. J.: Dostęp do instrumentów klasy koncertowej mniejszych, lecz znanych firm jest ograniczony ze względu na ich cenę. Do tej pory dostępne tańsze instrumenty można było kupić używane, i to kiepskiej jakości. Obecnie na rynku jest dużo różnych firm zachodnich oraz z Dalekiego Wschodu, dlatego na pewno dostęp do dobrych i tanich instrumentów jest łatwiejszy.

**Jaki więc instrument wybrać? Czy przy zakupie trzeba mieć ze sobą eksperta?**

S. J.: Byłoby najlepiej, gdyby instrument był oceniany równocześnie przez pianistę i stroiciela. Pianista oceni go pod względem mechanicznym, dźwiękowym, natomiast stroiciel zorientuje się, co jest w środku, gdyż wie, na co zwrócić uwagę, czego się obawiać. Często uczestniczę w wyborze instrumentów do sal koncertowych. Jeździmy z pianistami do Hamburga, aby wybrać odpowiedni fortepian Steinwaya. To, że jest to Steinway, najwyższej klasy instrument, nie znaczy, iż nie trzeba wybierać.

**Na co pan głównie zwraca uwagę przy wyborze?**

S. J.: Jeśli chodzi o instrument koncertowy, na jakość dźwięku. Od strony mechanicznej ocenia to pianista. Ja słucham z boku. Pracując z bardzo wieloma instrumentami w różnych salach koncertowych, mam własne wyobrażenie o dźwięku oraz zakodowany dźwięk Steinwaya i dążę do tego, aby wybrane instrumenty miały najbardziej zbliżone brzmienie do tego ideału – bardzo duży bas, długi dźwięk w górze, długo wybrzmiewający. Oczywiście są to tylko moje sugestie, gdyż przy takim wyborze są też inne osoby i ostateczna decyzja jest pewnym kompromisem.

**Czy stroicielowi jest trudniej wniknąć w sprawy mechaniki niż pianiście?**

S. J.: Pianista na pewno lepiej to czuje niż stroiciel. Ideałem byłoby, gdyby stroiciel był pianistą.

**Pana żona jest pianistką, czyli stworzyli państwo duet najlepszy z możliwych?**

A. S.-J.: To, o czym mówi mąż, dotyczy instrumentów koncertowych, jednej z najlepszych na świecie firmy Steinwaya. W tym przypadku wnikanie w to, czy coś jest zrobione w mechanizmie dobrze, czy też istnieją niedoróbki, nie ma sensu. Tutaj nie ma takiego problemu.

**W Steinwayu mechanika jest zawsze niezawodna?**

A. S.-J.: Może nie niezawodna, ale zawsze wykonanie jest bardzo dobre. Sprawność zależy od jakości przygotowania instrumentu przez technika przed koncertem.

**Na co więc pani zwraca uwagę jako pianistka, czego nie jest w stanie wychwycić pani mąż?**

A.S.-J.: Jeśli chodzi o mechaniczne sprawy, zwracam uwagę na wygodę mechanizmu, na to, czy jest „sprężysty”. Czy jest wygodny pod palcami, czy nie jest zbyt ciężki. Natomiast przy wyborze instrumentów używanych ocena mechanizmu przez stroiciela jest szczególnie istotna.

S. J.: Chodzi o stwierdzenie, co w mechanizmie jest nie w porządku, czy jest sprawny.

**Wtedy już nie rozmawia się o subtelnościach, tylko o sprawach podstawowych?**

S. J.: Ustala się wówczas: ile pan będzie musiał dopłacić, co trzeba będzie wymienić, co się rozsypie za pół roku. To jest ryzyko zakupu instrumentu używanego. To tak, jak nabycie używanego samochodu.

**Oceniając instrument, nie może pan zajrzeć w każde możliwe miejsce, nie wszystko widać, a mimo to może pan z grubsza przewidzieć, co w nim jest nie w porządku?**

S. J.: To widać od razu. Zużycie filców, stan rezonansu, strun i temu podobne.

**Czy każdy, kto skończy technikum specjalistyczne strojenia fortepianów, poradzi sobie z tym?**

S. J.: Ukończenie szkoły, jak zresztą w każdym innym fachu, to dopiero początek długiej drogi zdobywania doświadczenia.

**Ile lat zdobywał pan takie doświadczenie?**

S. J.: Już 25 lat i cały czas się uczę.

**W Polsce?**

S. J.: W Polsce. Idealną szkołą jest praca w Akademii Muzycznej i Filharmonii. Jeździłem też do najlepszych firm, np. do Steinwaya, Bösendorfera, gdzie zdobywałem doświadczenie w dziedzinie strojenia, regulacji i intonacji, a więc wszystkiego, co wymagane jest od „technika koncertowego”.

**Nie każdy może być pianistą, ale czy każdy może być dobrym stroicielem?**

S. J.: Jeżeli już ktoś jest stroicielem i ma chęć uczyć się dalej, to będzie dobrym fachowcem. Najgorzej jest wtedy, gdy ktoś kończy szkołę i po kilku latach pracy uważa, że wszystko już wie. Wówczas własne braki najczęściej pokrywa się krytyką innych. To jest bardzo niebezpieczne. Nie można być dobrym fachowcem bez ciągłego rozwoju, szukania, podglądania najlepszych.

**Co trzeba zrobić, aby wznieść się na najwyższy poziom, na którym pan się znalazł?**

S. J.: Nauczyć się uczyć.

### A jak pan się uczy?

S. J.: Jestem w tej komfortowej sytuacji, że mam możliwość pracy z najlepszymi pianistami.

A. S.-J.: ... i z najlepszymi instrumentami.

### Tej wiedzy chyba nie da się wyczytać z podręczników?

S. J.: To już nie jest etap podręczników. Zdobywałem doświadczenie swoją pracą, między innymi w Hamburgu. Później, mając podstawy, zacząłem pracować z najlepszymi pianistami. Mam ten komfort, gdyż pracując w Filharmonii Narodowej spotykam najlepszych.

### Na przykład?

S. J.: Sokołow, Shebanova, Freire, Pogorelic, Anderszewski i wiele innych nazwisk, których nie jestem w stanie wymienić.

### Oni panu wystawiają opinię?

S. J.: To są artyści, którzy bardzo dużo wymagają, zarówno w swojej grze, jak i w doborze instrumentu. Większość z nich zna się też na fortepianach. Na przykład Sokołow mówi bardzo konkretnie, czego oczekuje od mechanizmu, co by chciał, aby mu udoskonalili w instrumentcie. Niewielu pianistów zna się na tym tak, jak Zimmerman, który potrafi sam nastroić, wyregulować i zintonować fortepian.

### Jeśli obcuje pan z tak wybitnymi pianistami, to można zaryzykować stwierdzenie, że należy pan do najlepszych stroicieli na świecie, gdyż przecież ci pianiści występują tylko z najlepszymi.

S. J.: Jeżeli pianiści są zadowoleni z mojej pracy, to znaczy, że zdałem egzamin. Trudno mi jest oceniać siebie.

### W czym tkwi tajemnica pana sukcesu?

S. J.: Trzeba pragnąć być najlepszym w tym, co się robi i lubić to. Chcieć pomóc pianiście i nie widzieć w nim przeciwnika. Często trudno jest dopasować stroiciela do pianisty. Tego też trzeba się uczyć. Trzeba być także psychologiem, bo nie zawsze krytyczna uwaga pod adresem fortepianu wskazuje na problem z instrumentem. Często jest to sygnał, że pianista jest zestresowany, potrzebuje jakiegokolwiek wsparcia, chociażby zapewnienia, że jego uwagi będą uwzględnione. Pianista inaczej słucha i określa pewne rzeczy. I tu na początku bardzo pomogła mi żona, przygotowując instrumenty do swoich koncertów. Często mówiła, że czegoś jej brakuje i wówczas szukaliśmy wspólnego rozwiązania.

### Miała pani pretensję do męża, nie do fortepianu?

S. J.: Nie mogłam mieć pretensji, gdyż mąż zawsze chciał pomóc, jeśli pojawiły się problemy związane z instrumentem. Nigdy nie powiedział, że już nie można nic zrobić.

### Czego pani wymagała?

A. S.-J.: Zdarzało się, że w mechanice było coś niewygodnego czy też instrument był intonacyjnie nierówny.

### Mogła to pani jednoznacznie nazwać?

A. S.-J.: Nie zawsze. Z czasem nauczyłam się zasad działania mechanizmu fortepianu i nazewnictwa, o czym na początku nie miałam pojęcia. Obecnie pianiści, studenci w akademiach muzycznych mają już przedmiot „budowa fortepianu i podstawy strojenia”. Na przykład w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy przedmiot ten wykłada pianista – profesor Jerzy Sulikowski, dla którego budowa i działanie fortepianu nie jest tajemnicą. Dzięki temu pianiści poznają instrument, na którym grają i będą mogli w przyszłości sta-

wiać konkretne wymagania stroicielowi, a nie mówić tylko o wrażeniach.

### Czy każdą pani zachciankę mąż jest w stanie spełnić?

A. S.-J.: Trudno tu mówić o zachciankach. Sprawny instrument musi spełniać określone wymagania pianisty, którego zadaniem jest jak najlepszy przekaz utworu, a nie zmaganie się z niewłaściwie przygotowanym fortepianem.

S. J.: To jest to, czego pianista ma prawo żądać. Przede wszystkim chodzi o dobre przygotowanie instrumentu z mojej strony i o zwykłą ludzką życzliwość. Pianista przyjeżdża wykonać ciężką pracę i jest zestresowany. Czasami chce, aby ktoś mu pomógł. Różnie się to objawia, niekiedy nawet opryskliwością. Na to też trzeba być przygotowanym. Artyści to najczęściej jednak wspaniali, sympatyczni ludzie. Często zdarza się, że pianista po koncercie podchodzi do mnie i dziękuje mi za dobrze przygotowany fortepian, i to jest najlepsza nagroda.

### Nigdy nie czuł pan tremy, gdy spotykał tych najwybitniejszych?

S. J.: To jest zawsze stresujące. Kiedyś najbardziej stresujące były dla mnie nagrania, ponieważ są to najwyższe wymagania. Poza tym pianista lub producent płaci za studio i ekipę nagrywającą. Chodzi o to, aby stroiciel jak najmniej czasu przeznaczonego na nagranie zabierał na poprawia-



Fot. Autor

Szymon Jasnowski, renomowany stroiciel fortepianów i jego żona, Anna Stempin-Jasnowska, pianistka, adiunkt Akademii Muzycznej w Bydgoszczy przekonują, że fortepian nie powinien być niedostępnym luksusem.

nie instrumentu. To jest ogromny stres. Obecnie, mając do dyspozycji nowe, niewyeksplloatowane jeszcze fortepiany, mam możliwość takiego ich przygotowania przed nagraniem, że w trakcie nie wymagają już zbyt wielu poprawek.

A. S.-J.: Ale nie tylko pracujesz z nowymi fortepianami, bo są też i instrumenty historyczne.

S. J.: Współpracuję z Narodowym Instytutem Chopina. Opiekuję się starymi instrumentami Erarda z 1849 roku i Pleyela z 1848 roku.

### Skąd pan wie, jak te stare instrumenty powinny brzmieć?

S. J.: Chodzi raczej o mechanikę i sprawność instrumentu. Są to nie tylko bardzo stare, ale także bardzo delikatne fortepiany. Dość wrażliwe, na przykład na zmiany klimatyczne. Praca z nimi to dla mnie duże wyzwanie, ale także ciekawa przygoda. Miałem już do czynienia ze starymi instrumentami na początku mojej drogi zawodowej. Zaczynałem pracę w Filharmonii w Bydgoszczy jeszcze za czasów dyrektora A. Szwalbedo, którego pasją było zbieranie starych instrumentów. Zresztą ta kolekcja jest tam do dzisiaj. Wtedy w filharmonii nie przy-

puszczałem, że za 20 lat będę się opiekował właśnie takimi instrumentami w Warszawie.

**... i że nie będą to zabytki muzealne, tylko koncertowe instrumenty...**

S. J.: Tak. Wielcy pianiści grają na tych fortepianach koncerty i nagrywają na nich utwory Chopina.

**Mając tak rozległą wiedzę, postanowili państwo sprzedawać instrumenty nieraz pogardzane, ponieważ produkowane w Chinach?**

S. J.: Często spotykamy się z takim określeniem, że sprzedajemy „chińszczyznę”. Nie wiem skąd tyle pogardy do wszystkiego, co na wschód od Buga.

**Może dlatego, że oceniacie państwo te najlepsze instrumenty dla najwybitniejszych gwiazd i raptem sprzedajecie coś o wątpliwej wartości?**

S. J.: Ale to nie jest niewartościowe. To jest dobre i dostępne. Nie sprzedaję przecież bezwartościowych instrumentów. Są to dobrej jakości pianina i fortepiany z pięcioletnią gwarancją, za rozsądną cenę. Jeżeli nazywa pan „niewartościowymi” nasze nowe instrumenty, to jak nazwać to, co jest w naszych szkołach muzycznych?

**Wielu pianistów startujących do konkursu Chopinowskiego ćwiczy na pianinach, gdyż fortepian jest nieosiągalnym luksusem?**

S. J.: My nie szukaliśmy tej sprzedaży. Dostałem propozycję z Wiednia. I miałem te same wątpliwości, co większość ludzi w Polsce – że to jest wyprodukowane w Chinach. Ta decyzja dojrzała przez rok. Pojechałem do Wiednia i byłem pozytywnie zaskoczony. Spodziewałem się, że to będzie coś w rodzaju instrumentów produkowanych w czasach komunistycznych na Wschodzie, a zobaczyłem bardzo dobre, ciepłe instrumenty, mechanicznie wygodne. Przyjechałem, powiedziałem o tym żonie i pojechaliśmy razem.

A. S.–J.: Ja z wielkim dystansem podchodziłam do tego pomysłu, żeby nie oszukiwać ludzi. Nie zależy nam na tym, żeby cokolwiek sprzedawać na siłę. Naszym głównym zajęciem jest praca zawodowa. Mąż jest stroicielem, ja pianistką i adiunktem w Akademii Muzycznej w Bydgoszczy. Sprzedaży fortepianów nie mieliśmy zamiaru traktować jako głównej działalności. Pojechaliśmy razem do Wiednia. Instrumenty zrobiły na nas bardzo dobre wrażenie. Na początku mieliśmy wątpliwości co do tego, jak będą się sprawować w przyszłości, tym bardziej że produkcja była dopiero dwuletnia. Obecnie te wątpliwości już się rozwiązały.

**Mówimy instrumenty chińskie, a mogą być różne rodzaje instrumentów produkowanych w tym kraju. Państwo wybrali jeden typ i tylko o tym mówimy.**

S. J.: To nie jest typowo chiński produkt, gdyż nie jest to chińska myśl techniczna. Sprzedajemy pianina i fortepiany Wendl & Lung, austriackiej firmy, która ma swoją siedzibę w Wiedniu i jest na rynku od 1910 roku, a od czterech lat produkuje w kooperacji z największą chińską fabryką, w Ningbo.

**Czyli myśl techniczna jest austriacka, a wykonawstwo chińskie?**

S. J.: Nazwa firmy Wendl & Lung wywodzi się od dwóch nazwisk austriackich założycieli tej firmy. Jest to więc instrument austriacki, produkowany w Chinach. Obecnie większość znanych firm produkuje instrumenty w Chinach czy Korei. Nie zawsze jesteśmy o tym informowani.

**Jak te instrumenty sprawdzają się na koncertach? Miała pani okazję grać na nich?**

A. S.–J.: Tak, dwa razy wystawialiśmy model 178 Professional II na międzynarodowych festiwalach w Polsce. Pierwszym był Międzynarodowy Festiwal Kameralny w Oleśnicy dwa lata temu. Drugi to Międzynarodowy Festiwal w Busku-Zdroju w tym roku, w czerwcu. Zarówno na jednym, jak i na drugim sprawdziły się znakomicie i zebrały bardzo dobre opinie. Na targach we Frankfurcie były pokazywane także dwa większe modele, 196 i 218. Będą one w sprzedaży prawdopodobnie od przyszłego roku.

**Co mówili o nich ci, którzy dotychczas preferowali Steinwaya?**

S. J.: Nie możemy porównywać naszych instrumentów do Steinwaya, który jest instrumentem z najwyższej półki. Nasze instrumenty przeznaczone są dla studentów, do szkół, sal ćwiczeń, domów. My nie mamy ambicji, aby je promować jako instrumenty koncertowe. To ma być instrument dostępny, w zasięgu ręki, do codziennej pracy na każdym poziomie.

**Czy akademie i szkoły już się do niego przekonują?**

S. J.: Tak. Forteplany i pianina kupiła od nas akademia bydgoska, gdańska, świętokrzyska. Kupują szkoły muzyczne i wszyscy są zadowoleni. W szkołach przeważnie są stare, zużyte, zniszczone instrumenty. Tu mamy instrument z pięcioletnią gwarancją, nowy, sprawny mechanicznie i ciekawy dźwiękowo. Daj Boże, żeby każda szkoła miała taki instrument.

**Jest na to szansa?**

S. J.: Prowadzimy dość nietypową sprzedaż. Chcemy obniżyć koszty własne, żeby te instrumenty były jak najtańsze. Nie mamy salonu sprzedaży, co znacznie podwyższałoby koszty. Nie są to obecnie najtańsze instrumenty w Polsce, ale można powiedzieć, że w swoim przedziale cenowym jedne z najlepszych.

**Ile kosztują?**

S. J.: Forteplany W-L: Model 161 Professional I – 31 900 zł, model 178 Professional II – 38 400 zł brutto.

A. S.–J.: Pracując w swoich zawodach, zauważyliśmy, że jest duże zapotrzebowanie na dobre instrumenty, ale dostępne cenowo. W związku z tym zdecydowaliśmy się na współpracę z firmą wiedeńską.

**Mają państwo swego rodzaju misję, gdyż dużo jest do zrobienia, aby stare, zużyte instrumenty zastępować nowymi.**

A. S.–J.: Nie wiem, czy to jest misja dla nas. Bardziej chyba chodzi o świadomość ludzi. Na przykład w domach kultury powinno się propagować grę na instrumentach klasycznych. Tymczasem instrumentem, który służy do umuzykalniania dzieci często jest jedynie keyboard. To nieporozumienie. Z kolei w szkołach muzycznych uczniowie często uczą się na bardzo złych instrumentach. W podstawówce tylko na starym pianinie. To też jest nieporozumienie. Forteplany powinny być dostępne już od początku nauki gry na instrumencie. Niskie ceny fortepianów i pianin niestety nie rozwiązują do końca tego problemu. Szkoły są bowiem niedofinansowane i zakup jakiegokolwiek instrumentu jest dla nich wielkim obciążeniem.

S. J.: Nasza firma Forteplano może jedynie zapewnić dostęp do bardzo dobrych, dostępnych cenowo fortepianów i pianin oraz zagwarantować ich serwis na bardzo wysokim poziomie.

A. S.–J.: Dobry serwis jest bardzo ważny, gdyż dzięki niemu instrumenty robią nie tylko na początku dobre wrażenie, ale także pozostają we właściwej kondycji na długie lata eksploatacji. ■